

## CZESŁAW LUTY

ur. 1922; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Polacy i Żydzi w Lublinie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, dzielnica żydowska na Podzamczu, stosunki polsko-żydowskie, Żydzi, Lubartowska, Jesziwa, Jeszybot, szpital żydowski, wesele żydowskie

### Polacy i Żydzi w Lublinie

Czy były jakieś dysonanse między młodzieżą? Bo tu przecież było masę też żydowskiej młodzieży. Można powiedzieć i tak i nie. Tak jak to wśród dzieciarni się zdarza. Zabrało się Żydowi coś, Żydzi gwałt podnieśli, myśmy coś też tam zabrali. Dziadkowie moi też tam mieszkali, też dziadek pracował w fabryce [wag]. Bliżej Rogatki Lubartowskiej, tam już było Żydów mniej. A później ich było dużo, dużo więcej, jak powstał ten "Mieszybot", ta uczelnia żydowska wybudowana z funduszy Żydów europejskich. Kształciła, no nie wiem, czy na rabinów, trudno mi powiedzieć, na chasydów takich raczej, duchownych żydowskich - w tym właśnie budynku. A mieszkalem też w parterowym domu między tym "Mieszybotem" - dzisiaj to Kolegium Maius, a szpitalem żydowskim. Był szpital żydowski kapitalnie postawiony. Kapitalnie mieli postawiony oddział ginekologiczny, bodajże najlepsze siły tu w tym szpitalu były.

Miałem Żyda Niuśka, do końca myśmy się kolegowali. Żyliśmy kapitalnie. Bywał u nas, no nie namawialiśmy go, żeby słoninę jadł, bo im nie pozwalała na to religia. Ale tak to co było nie koszerne takie, to razem z nami jadł. I był naszym naprawdę kolegą. Inna rzecz, muszę się też przyznać, że dwa razy mi głowę rozbili. Byliśmy nawet na weselu żydowskim. Miałem 5 lat, jak dziś pamiętam. Brat miał 3, to został w domu u dziadków. Nie wiem, skąd ojciec znał tego, który nas zaprosił na to wesele. W każdym razie dobrze z nim żył, bo on nam pożyczał pieniądze, my jemu też pożyczaliśmy pieniądze, mieszkać musieliśmy zresztą. Wychodziła jego córka za męża, a wobec tego, że z moim ojcem dobrze żyli, zaprosili mnie na wesele. Ona była ortodoksyjną Żydówką, z rodziny ortodoksyjnych Żydów, a on był Żydem postępowym. Nie wiem, to gdzieś tu było, nie przy Kowalskiej, tu gdzieś w bok, bożnica była także. Nie pamiętam, bo to człowiek 5 lat miał. I pamiętam jak dziś, ciągle jak dziś pamiętam najpierw taniec dla ortodoksyjnych Żydów... Aha! Przede wszystkim ortodoksyjne Żydówki osobno siedziały, Żydzi oddzielnie. A u tych postępowych to razem. I teraz tak: taniec - dla ortodoksyjnych Żydów to sami Żydzi "aj aj aj" sobie tańczyli, jeden za rączkę, tak się trzymali w kółeczko. Człowiek się gapił, bo to było ciekawe. Jak skończyli to był znowu taniec dla tych postępowych, no to normalnie jak dziś pamiętam, było tango, czy jakieś coś innego. Ale to już grali tak jak trzeba. Później znowu przerywali i znów dla tych ortodoksyjnych. Ale tam jeszcze to inaczej się odbywało. Grali wtedy i szli zamawiający, zapłacił za to... Więc np. jak chciałem, żeby mi zagrali, to musiałem sięgnąć do

kieszeni, wyjąć pieniądze i pójść do kapelmajstra, składało się 6 osób na orkiestrę, jak pamiętam i zapłacić mu. I teraz w zależności od tego, ile się zapłaciło, grał krócej albo dłużej. Do tego dochodziło, że w trakcie tańca urywała się muzyka, bo już limit pieniężny został przekroczony. No to biegł szybko, dopłacał - to tam zagrali trochę. Tak to jak dziś pamiętam. Oczywiście dania koszerne były.

Data i miejsce nagrania	2001-10-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"